NIEDZIELA, DNIA 24. CZERWCA 1928.

ILUSTROWANY DZIENNIK LWOWSKI

TEATR i FILM

Nr. 10. pod redakcją ROMANA DRAGANA Rok I.



SŁYNNA MARCELA ALBANI

Poszukiwanie nowych dróg filmowych.

Pisaliśmy już niejednokrotnie, że pomimo zwycięskiego pochodu sztuki filmowej na wszystkich rynkach wszechświatu w dziedzinie wytwórczości obrazów świetlnych pozostaje nadal mnóstwo do zrobienia i wielcy przedsiębiorcy oraz fachowi znawcy nie ustają w poszukiwaniach nowych dróg i środków, zmierzających do udoskonalenia.

Jedną z przyczyn, powstrzymujących oryginalny rozmach produkcji filmowej, jest ciągle trwająca zależność scenarjuszów kinowych od literackich form dramatycznych, uświęconych zwyczajem i mających dużo małowartościowych, szablonowo przestrzeganych nałogów.

Naogół panuje przekonanie, że widowisko na ekranie dopiero wówczas zdobędzie pełnię wyrazu, gdy wyniknie ze źródeł samorodnych do warunków fotogeniczności najlepiej przystosowanych, respektujących nie zasady bryłowatości i plastyki scenicznej, lecz zmienność ruchu i harmonje światło-cienia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że inne zastrzeżenia musi spełniać dramat, pisany dla sceny a inne scenarjusz, który dla obrazu powinien być tem, czem jest partytura dla utworu muzycznego.

Nadto w ostatnich czasach zauważyć można wysiłki, zdążające w kierunku reformy t. zw. „dobrego zakończenia".

„Dobre zakończenie" niezgodne z prawdą realnego życia, teoretycznie ma za sobą ten chyba argument, że estetyczne poczucie harmonji i równowagi po perypetjach dramatycznych domaga się odciążenia napięcia sytuacyjnego w szczęśliwem rozwiązaniu.



Scena z filmu „Kiedy mężczyzna milczeć musi"

Jednak próby, w ostatnich latach poczynione, dowiodły praktycznie, że „dobre zakończenie" nie są koniecznym warunkiem estetycznego oddziaływania; że grozę tragizmu można skutecznie odciążyć poszczególnemi scenami pogodniejszemi, dając w zakończeniu katastrofę, która o wiele częściej czeka u kresu wielkich poczynań ludzkich, niż idylla ślubnych kobierców i triumf bohaterstwa.

Propagatorką prawdziwego, zgodnego z życiem przeprowadzania dramatycznych koncepcyj filmowych, jest Liljana Gish, która w ostatnich czasach przybyła do Berlina i wspólnie z głośnym Maksem Reinhardtem ma realizować film nowy, pozbawiony „szablonowego zakończenia" dotychczas wszechwładnie panującego.

Twórcą specjalnie pomyślanego scenarjusza jest znany autor H. v. Hofmannsthal i to samo daje już poniekąd gwarancję, że eksperyment będzie ciekawy.



Scena z filmu „Kiedy mężczyzna milczeć musi".



Gwiazda Paramountu Clara Bov.

Z biografji „uwielbianych".

Każda miłośniczka ekranu ma swój ideał — snuje o nim istne cuda, sądzi, że potrafi kochać cudownie, romantycznie tak jak na ekranie! Wśród egzotycznej przyrody, lub wytwornych pałaców



HELENA ALLAM
BOHATERKA FILMU „CYRK WOLFSONA" uznana jednogłośnie na ostatnim konkursie w Paryżu za najpiękniejszą kobietę Europy. — Film ten wyświetlać będą wkrótce kina „Kopernik-Marysienka".

błyszczy prześliczny profil Barrymora, lub migoce smukła sylwetka Gilberta... Naturalnie! Czyż nie musi się ich kochać?

Tymczasem ci cudni kochankowie ekranu są w życiu realnem zgoła inni.

John Barrymore jest człowiekiem „nie do wytrzymania"! Przed paru laty kameowy profil Johne zwrócił uwagę pięknej damy z elity Nev-Jorku: Katarzyny Harris. Ich płomienną miłość uwieńczył związek małżeński, lecz już w krótkim czasie anielska słodka małżonka oświadcza się za rozwodem twierdząc, że John — jest „nie do wytrzymania"! Potem wychodzi za mąż za spokojnego multimiljonera i jest przykładną i dobrą żoną.

Życie Ronalda Colmana — to zagadka: Skryty, zamknięty w sobie, opanowany Przed laty miał też żonę. Wszystko składało się pozornie jak najlepiej — tymczasem teraz Ronald mieszka samotnie w Hollywood jeszcze bardziej samotny i nieprzenikniony, niż dawniej.

Najnieszczęśliwszym był Valentino. Był on bożyszczem kobiet, uwielbiały go tłumy i po dziś dzień grób jego odwiedza dziennie z górą 300 kobiet; zawiązuje się stowarzyszenie „Toujours fidelé" (zawsze wierny), które propagują adorację pięknego „Rudi". A jednak Valentino był w gruncie rzeczy zawsze samotny, bo choć go kochały tysiące kobiet, żadna nie uczyniła go szczęśli-

wym. Jego pierwssą żoną była Jeanne Acker, malutka amerykanka o szczerem uśmiechu — jednak przedmiot miłości Valentina był »kapryśny, fantastycznie zmienny i po paru miesiącach upojenia — uciekł. Nową miłość wzbudziła w nim Natasza Rambowa. Jej profil Kamei, krucze sploty usidliły „boga — ekranu“ i zaprowadził ją do ołtarza. Po roku rozeszli się. Wkońcu ostatnia jego miłość to Pola Negri, która także nie miała szczęśliwych chwil; nastąpiła tragiczna śmierć Valentina, a piękna Pola rychło zapomiała o swej miłości, by poślubić młodego, wesołego księcia.

Charakter romantyczny — to czarujący John Gilbert. Nie lubi grać amantów i z goryczą zgadza się na umieszczenie go w rzędzie wielkich kochanków. Jako biedny, nieznany aktor został mężem pewnej cudzoziemki, zajętej w wytwórni lecz wkrótce się rozeszli. Potem zakochał się w woltyżerce Leatrice Joy; nastąpił ślub i gorąca miłość, którą podziwiali wszyscy. Pewien dziennikarz, kronikarz Hollywoodu, stawiał ich miłość powyżej najsłynniejszej w świecie miłości Roma i Julji. Lecz i to wielkie płomienne, uczucie zgasło. Obecnie zakochał się „od pierwszego wejrzenia“ w uroczej Skandynawce, Grecie Garbo. Szereg filmów jak „Symfonja zmysłów“ „Anne Karenice“ dał im możność przeżywania wspólnie gorących wzruszeń „na ekranie“. Gilbert oświadczył sie wiośnianej Grecie, lecz ona odmówiła mu ręki, twierdząc, że zbyt kocha pracę, ażeby ją mogła zdradzić dla małżenstwa. Gilbert skłonił głowę przed tą decyzją i żyją nadal jak dwoje najlepszych przyjaciół. Pewna Rosjanka wygłosiła raz takie zdanie: „piękni kochankowie nie powinni się nigdy żenić i nie powinni szukać niemożliwości“.

Prawda ta dała się w całej pełni dostosować do życia artystów filmowych.

Al.



Scena z filmu „Bałamutka mężczyzn“ (wyświetla z powodzeniem kino Fatamorgana).



Carl Laemmle prezes wytwórni Uniwersal Pictures Corporation

Jak Reginald Denny dostał się do filmu.

Jest rzeczą niemal udowodnioną, że większość słynnych gwiazd ekranowych dostawała się i dostawać będzie do filmu dzięki przypadkowi, a nie faktycznym zdolnościom, których zazwyczaj dyrektorowie wytwórni kinematograficznych nie umieją z początku ocenić lub poprostu nie zadają sobie trudu w tym kierunku. Tak samo było z Reginaldym Denny, który, jak wiadomo od dzieciństwa występował na deskach teatralnych. Marzył o karjerze filmowej i w tym celu rozpoczął wędrówkę po wytwórniach. Znany fachowiec amerykański Joseph M. Shenk oświadczył mu po krótkiej próbie wręcz brutalnie, że się absolutnie nie nadaje do filmu i że powinien sobie stanowczo wybić z głowy wszelkie mrzonki o tem. Denny zrezygnował i powrócił do teatru.

Jakież było jego zdziwienie i radość zarazem, kiedy po długim okresie czasu został wezwany listownie przez tegoż J. Shenka. Okazało się, że do jednej z ról potrzebny był aktor z oryginalnym uśmiechem i wówczas Shenk przypomniał sobie Denny'ego, którego ujmujący uśmiech teraz znamy wszyscy. Ten pierwszy występ zadecydował już o dalszej jego karjerze, gdyż dano mu sposobność spokojnego wykazania wszystkich możliwości jego talentu. Jako partner Normy Talmadge wybija się coraz bardziej i dziś dochodzi do szczytu sławy.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Dziennik Lwowski“, Spka z o. p. we Lwowie.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ (L. T. Barszczyński). — Lwów, ulica Cicha 5. — Telefonu Nr. 283